

Bartosz Krzywiński: Św. Tomasz ochrzcił pracę arystotelesowskiego niewolnika

Pomimo głębokich związków między filozofią Arystotelesa a myślą św. Tomasza z Akwinu ich rozumienie pracy znacznie się od siebie różni. Wraz z rozwojem myśli chrześcijańskiej nastąpiło gruntowne przewartościowanie moralnego znaczenia ludzkiego wysiłku, którego starożytni Grecy nie ujmowali w kategoriach etycznych – pisze Bartosz Krzywiński dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Prawo (do) pracy”

Współczesna recepcja Arystotelesa naznaczona jest silną niechęcią do elitaryzmu jego koncepcji dotyczących pojęć człowieczeństwa, obywatelskości i cnoty. Ów ekskluzywizm staje się niezwykle ważny także przy omawianiu pojmowania przez niego zagadnienia ludzkiej pracy, a wszystkie przytoczone wyżej terminy silnie się z nim wiążą. Starożytnym Grekom obce było pojmowanie pracy w takich kategoriach społeczno-moralnych, jakie nadała jej myśl chrześcijańska i które bliskie są nam obecnie. Wysiłek fizyczny i konieczność zarabiania na swoje utrzymanie znajdowały się u nich w głębokiej pogardzie, gdyż z jednej strony były dowodem pewnej ograniczoności umysłowej, z drugiej: uniemożliwiały doskonalenie się w cnotie (arete). Inne zajęcia, takie jak np. działalność polityczna oraz filozofia, nie wpisywały się w grecką definicję pracy rozumianej jako wysiłek podejmowany w celu zapewnienia sobie utrzymania.

Znikoma wartość pracy w koncepcjach Arystotelesa jest ściśle związana z całym jego systemem filozoficznym i nie sposób zrozumieć poruszanego zagadnienia bez pobieżnego chociaż zagłębienia się w ten temat. Swoją „Etykę nikomachejską” zaczął Stagiryta od stwierdzenia, że każde działanie ludzkie ma jakiś cel, natomiast celem najważniejszym jest ten, który sam w sobie pozostaje przedmiotem naszego dążenia. Innymi słowy: jest to to, czego nie pragniemy ze względu na coś innego. Tym dążeniem, mówi dalej Arystoteles, jest szczęście. Człowiek zaś, jako „z natury stworzony do życia w państwie” (słynne „zwierzę polityczne”), właśnie we wspólnocie może to szczęście osiągnąć. Dla Arystotelesa szczęście nie może jednak istnieć bez cnoty i tu zasadniczo kryje się przyczyna tak niskiej oceny pracy w jego pismach. Otóż nie jest on w stanie sobie wyobrazić, by w idealnym państwie „prosty robotnik” lub kupiec mogli być obywatelami, gdyż, jego zdaniem, nie wiodą oni szlachetnego życia. Uprawa roli z kolei pozbawia człowieka wolnego czasu, który jest niezbędny do doskonalenia „cnoty i rozwijania działalności politycznej”. Ponadto Filozof stwierdza dobitnie, że wszelkie płatne zajęcia stanowią pracę wyrobniczą, niegodną wolnego człowieka, ponieważ „duszę lub rozum robią niezdolnymi do stosowania i uprawiania cnoty”.

Powyższe obserwacje miały niebagatelne znaczenie dla całej arystotelesowskiej nauki o państwie. Przede wszystkim wykluczały z przywileju obywatelstwa polis rzemieślników, czy może lepiej: pracowników fizycznych. W koncepcji Filozofa ich status nie różnił się zresztą znacznie od pozycji zajmowanej przez niewolników. Według Arystotelesa wyrobnik był dla społeczeństwa tym, czym niewolnik dla swego pana, a więc „żywą własnością”, by zacytować jeden z najbardziej gorszących dla współczesnego czytelnika fragmentów „Polityki”. Logika uzasadnienia tego twierdzenia składa się z dwóch

Starożytnym Grekom obce było pojmowanie pracy w takich kategoriach społeczno-moralnych, jakie nadała jej myśl chrześcijańska. Wysilek fizyczny i konieczność zarabiania na swoje utrzymanie znajdowały się u nich w głębokiej pogardzie

głównych argumentów. Po pierwsze, jak zostało już wyżej zauważone, człowiek pracujący nie ma czasu na ćwiczenie się w cnocie. Po drugie: cel wysiłku fizycznego jest sprzeczny z prawdziwą naturą polis, gdyż jej dążeniem nie jest po

prostu życie podtrzymywać, lecz je „dobrze urządzić”. Rzecz jasna, człowiek potrzebuje podstawowych środków do życia, ale to nie one stanowią o wartości ludzkiej egzystencji. Tymczasem zaangażowani w zapewnianie tych środków ludzie są zbyt pochłonięci wykonywanym zawodem i problematyką z nim związaną by właściwie docenić dobro, jakim jest sama polis. Za najwyższy cel swojego życia uznają zmysłową przyjemność bądź gromadzenie bogactw, a nie to, co zdaniem Stagiryty naprawdę istotne: praktykowanie cnoty. W efekcie dochodzi on do konkluzji, że nie wszyscy, którzy są niezbędni do funkcjonowania państwa, powinni być jego obywatelami.

Niezwykle interesującym wobec powyższych ustaleń wydaje się stanowisko, jakie w kwestii pracy zajął św. Tomasz z Akwinu, który swoją koncepcję społeczeństwa jako organizmu czerpał właśnie z filozofii Arystotelesa. Stosunek Doktora Anielskiego do idei pracy różni się bowiem zasadniczo od poglądów autora „Polityki”. Bez wątpienia owa zmiana w wartościowaniu pracy była zasługą myśli

chrześcijańskiej, która ludzki trud ujmowała w kategoriach moralnych i eschatologicznych. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Sześć dni będziesz się trudził i wykonywał wszelką twą pracę”. Również opisy z Księgi Rodzaju nie pozostawiają wątpliwości, że praca była immanentną częścią człowieczeństwa jeszcze przed grzechem Adama i Ewy (por. Rdz 2, 15).

Dla św. Tomasza praca jest przede wszystkim wydobywaniem potencjalności z samego człowieka i otaczającej go natury. W zależności od tego, czego dotyczy nasze działanie: sfery wewnętrznej czy zewnętrznej, autor „Sumy teologicznej” rozróżnia dwa rodzaje prac: umysłową (*operatio spiritualis, artes liberales*) i fizyczną (*artes manuales, artes mechanicae*). Zastrzegając prymat prac umysłowych nad fizycznymi, Akwinata podkreślał jednocześnie ich immanentną integralność. Na tym między innymi polega wyjątkowość koncepcji Doktora Anielskiego: pozostaje on arystotelikiem w tym sensie, że akcentuje znaczenie i przewodnią rolę rozumu w ludzkim działaniu, stroni jednak od sugerowania istnienia pracy w czystej postaci (o. Władysław Jacher OP). W jego ujęciu człowiek jest jednością psychofizyczną, pewnym „*compositum*”, w związku z tym nie jest możliwy rozdział obu czynników: racjonalnego i fizycznego. One nieustannie ze sobą koegzystują w każdym naszym działaniu. Szlachetność ludzkiej pracy jest oczywiście wprost proporcjonalna do stopnia udziału w niej elementu rozumowego, jednak, co stanowi ogromną różnicę w stosunku do koncepcji Arystotelesa, owa racjonalność jest nieodłączną jej cechą. Wszelkie zajęcie bowiem wymaga pewnego namysłu, nie istnieje czynność, której człowiek albo by nie przemyślał, albo nie nauczył się wykonywać niejako automatycznie w wyniku doświadczenia. Na podstawie tych wniosków św. Tomasz nie tylko nobilituje szeroko pojęte „*artes manuales*”, stawia

również pracę umysłową w zupełnie nowym świetle. Jest ona mianowicie również pracą fizyczną, wymaga od podmiotu znacznego wysiłku.

Zmiana w wartościowaniu pracy była zasługą myśli chrześcijańskiej, która ludzki trud ujmowała w kategoriach moralnych i eschatologicznych

Poglądy św. Tomasza na pracę miały oczywiście przełożenie na sposób, w jaki umieszczał on ludzki wysiłek w kontekście społecznym. Przede wszystkim z jego

definicji społeczeństwa jako wspierającej się nawzajem wspólnoty wynika, że każdy ma w niej swój udział – każdy stanowi swego rodzaju ogniwo w łańcuchu zbiorowości. Z drugiej strony Akwinata nie rezygnuje rzecz jasna z hierarchicznego uporządkowania rzeczywistości społecznej, która stanowi odzwierciedlenie boskiego porządku świata. Przekonanie, że godność wykonywanej pracy jest organicznie związana z poziomem zaangażowania w nią czynnika rozumowego, znalazło wyraz w stanowisku, zgodnie z którym zawody kierownicze powinny być lepiej opłacane niż wykonawcze. Bez wątplenia chodziło tu o dowartościowanie wysokich kwalifikacji specjalistów, którzy intelektualnie ukierunkowywali wysiłek fizyczny swoich podwładnych i sprawiali, że wykonanie postawionego przed społeczeństwem zadania było w ogóle możliwe. Warto tu podkreślić, że niejako „na czoło” zawodów związanych z pracą umysłową wysuwało się szeroko pojęte duszpasterstwo, a więc: kaznodzieje i teologowie, którzy podejmowali się wykonania zadania najtrudniejszego: kształtowania moralnego wiernych i kontemplowania prawdy. Im również należało zapewnić utrzymanie poprzez opłacanie usług, które

świadczyli. Akwinata nie omieszkał podkreślić przy tym, że nie wyobraża sobie sytuacji, w której „mistrzowie sztuk manualnych mogą utrzymać się ze swojej pracy, natomiast mistrzowie sztuk wyzwolonych nie są w stanie tego uczynić”.

Św. Tomasz niebywale pogłębił arystotelesowską refleksję nad pojęciem pracy. Podczas gdy Stagiryta widział w niej jedynie uwłaczający istocie ludzkiej trud fizyczny przynależny jedynie niewolnikowi, autor „Sumy teologicznej” akcentował aksjologiczne znaczenie wysiłku jako realizacji boskiego planu dla człowieka. Dla Doktora Anielskiego to nie pot i zmęczenie były kluczowymi atrybutami ludzkiej pracy, lecz jej ostateczny cel, którym w świecie zmysłowym było dobro wspólnoty, w wymiarze eschatologicznym natomiast – zbawienie.

Bartosz Krzywiński